SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 4 KWIETNIA 1927 R. Nr. 93.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553 Cena egzemplarza 20 groszy.

WYSTAWA POLSKA W HELSINGFORSIE

Warszawa, 3.4 — Otwarcie wystawy malarstwa polskiego w Helsingforsie nastąpi w dniu 9 kwietnia. Ogółem będzie wystawionych 240 obrazów, w tem 40 rysunków. W wystawie wezmą udział artyści krakowskiej „Sztuki", poznańskiej „Grupy plastyków", szereg malarzy warszawskich oraz Sichulski ze Lwowa i Slendziński z Wilna. Na otwarcie wystawy zjeżdża z Warszawy prezes T-wa szerzenia sztuki polskiej wśród obcych, p. M. Treter.

PIERWSZA MATURA W GIMNAZJUM POLSKIEM W GDAŃSKU.

Gdańsk, 3.4 (PAT) — Tutejsze gimnazjum polskie utrzymywane przez Polską Macierz Szkolną obchodziło wczoraj uroczystość przyznania pierwszej matury oraz rozdania świadectw dojrzałości pierwszym abiturjentom tego gimnazjum. Po nabożeństwie zebrali się w wielkim hallu P. K. P. uczestnicy uroczystości, na którą przybyli również: zastępca kom. gen. radca legacyjny Zaleski, z kierownikami wszystkich urzędów polskich w Gdańsku, przedstawiciele M. S. Z. pp. Roman i Brzeziński, przedstawiciel Min. oświaty, dyr. dep. Zagórowski, przedstawiciel Kuratorjum szkolnego pomorskiego p. Biedowicz, biskup gdański O'Ruhrke, zarząd Macierzy i liczna publiczność.

Uroczystość rozpoczął prezes Macierzy Szkolnej w Gdańsku p. Czarnocki, witając zebranych, poczem przemawiali radca p. Zaleski, prezes Koła Polskiego w Sejmie gdańskim dr. Moczyński, dyrektor gimn. prof. Augustyński oraz jeden z maturzystów.

Po przemówieniach dyr. Augustyński wręczył 6 abiturjentom i jednej abiturjentce świadectwa dojrzałości wśród burzliwych oklasków zebranych.

GROŹNA CHOROBA KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Paryż, 3.4 — Dzienniki podają wiadomości ze źródeł angielskich i niemieckich, jakoby stan zdrowia króla Ferdynanda rumuńskiego był nadzwyczaj poważny. W związku z tem w Bukareszcie panować ma podniecenie. W nocy zebrać się miała tajna rada wojenna.

Belgrad 3.4 — Dziennik „Vreme" zbliżony do rządu donosi, że królowa Marja jugosłowiańska wyjechała o godz. 11-ej w nocy specjalnym pociągiem do Bukaresztu na wiadomość, że stan zdrowia jej ojca króla rumuńskiego jest bardzo groźny.

Król Ferdynand zachorował na grypę wskutek czego skomplikowała się choroba raka. Leczenie przy pomocy radu okazało się bezskuteczne.

W belgradzkich kołach politycznych sądzą, że w razie śmierci króla Ferdynanda nie nastąpią wprawdzie bezpośrednie zawikłania wewnętrzne, w każdym jednak razie położenie w Rumunji jest naprężone.

W Bukareszcie daje się odczuć zdenerwowanie z niepokojem oczekują wiadomości o stanie zdrowia.

BIEG „POLONJI".

W biegu „Polonji" na przełaj w Katowicach zwyciężył Freyer z „Polonji", Warszawa, drugi Motyka z A. Z. S. Kraków, trzeci Mikołaj z Małej Dąbrówki, czwarty Jaworek z Małej Dąbrówki, piąty Żyłka z Sokoła Królewska Huta. Do startu stanęło 143 zawodników zgłoszonych było 247. Puhar przeszedł na własność Klubu sportowego „Polonji". Prezes Korfanty ofiarował na przyszłość dwa dalsze puhary. Nagrodę otrzymało 35 zawodników.

W dniu urodzin żelaznego kanclerza.

KORYTARZ GDAŃSKI I INNE ŚWIŃSTWA.

Gdańsk, 3.4 (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym nacjonaliści niemieccy w Gdańsku obchodzili uroczystośce rocznicę urodzin Bismarka. Na zebraniu przemawiał dyrektor jednego z gimnazjów gdańskich p. Hoffam, oświadczając m. in.:

„Oderwani dziś od naszej ojczyzny niemieckiej, oczekujemy z utęsknieniem chwili, w której będziemy mogli do niej powrócić".

Przemówienie następnego mówcy, przywódcy nacjonalizmu niemieckiego w Prusach Wschodnich, hr. Eulenburga, było apoteozą wojny i odwetu. Nawiązując do rocznicy Bismarkowskiej, hr. Eulenburg oświadczył:

„W dniu 1-go kwietnia wszyscy Niemcy powinni się złączyć, bez względu na korytarz i inne świństwa" (dosłownie z organu niemiecko - narodowego „Danzinger Allgemeine zeitung") poczem dodał: „Tylko krew i żelazo przynoszą dobre owoce; tylko przez siłę naród osiągnąć może rozwój. Słowa te musimy ciągle powtarzać, gdyż dzisiaj wiele wybitnych osobistości w Niemczech zabawia się myślą o Lidze Narodów i o wiecznym pokoju.

Nie możemy nigdy dopuścić do tego, aby młode pokolenie niemieckie zapomniało o wojnie. Wspólnym celem wszystkich Niemców jest dziś doprowadzenie do tego, aby nowe wielkie Niemcy zjednoczyły wszystkich Niemców tak, aby żaden Niemiec nie żył poza granicami państwa niemieckiego".

Szajka zbrodniczych usypiaczy w pociągach.

Przed dwoma tygodniami na stacji Milanówek w przedziale II klasy, pociągu idącego w stronę Warszawy wieczorem jeden z konduktorów zauważył, iż pasażer

rozebrany do bielizny leży bez przytomności.

Konduktor niezwłocznie wezwał policjanta i pasażera wyniesiono na stację. Wobec tego, że nie było przy nim żadnych rzeczy i dowodów, a pasażer nie odzyskiwał przytomności, odwieziono go tegoż wieczoru do szpitala sejmikowego w Grodzisku. Pasażer, młody człowiek,

odzyskał przytomność po 2 tygodniach

i opowiedział co następuje:

Jestem mieszkańcem wsi Grabowa gminy Kamionna Strumiłowa z Małopolski. Jechałem do Warszawy w interesach handlowych i aby wypocząć kupiłem bilet drugiej klasy. W drodze za Skierniewicami do pustego przedziału, w którym siedziałem tylko ja,

weszły jakieś dwie eleganckie damy

i po chwili rozpoczynając rozmowę, poczęstowały mnie jakiemiś — jak same powiedziały — wyśmienitemi zagranicznemi papierosami, które miały dziwny jakiś smak.

Po wypaleniu papierosa

poczułem, że tracę przytomność, że w głowie mi się mąci i po chwili zasnąłem. Co dalej się stało nie wiem i obudziłem się, jak panowie sami wiecie, dopiero dzisiaj... Miałem przy sobie

przeszło trzy tysiące złotych

gotówką i rozmaite dokumenty. Nazywam się Henryk Asłanowicz, mam lat 26, z zawodu jestem leśnikiem. Nie wątpię, że ubranie, pieniądze i walizkę moją skradły kolejowe złodziejki, które mnie uśpiły.

W celu wykrycia kolejowych złodziejek

usypiaczek policja wszczęła jak najenergiczniejsze dochodzenie. Uśpionym studentem leśnikiem Henrykiem Asłanowiczem, zainteresowali się specjaliści lekarze, którzy jednak nie na razie konkretnego w tej sprawie powiedzieć nie mogą. Są przypuszczenia, że Asłanowicz

został zatruty znaną indyjską trucizną curarą,

która ma tę własność, że dana w mikroskopijnej rozcieńczonej dawce powoduje długotrwały sen, a w większej dawce natychmiastową śmierć...

Asłanowicz, który nie włada z powodu wyczerpania i zatrucia kończynami i

ma wygląd trupa,

będzie przewieziony do Warszawy do jednej z klinik szpitalnych do dalszej kuracji i zbadania przyczyny zatrucia.

Judasz-Kustos.

Wczoraj odbyło się w Katowicach zebranie zarządu oraz przewodniczących prowincjonalnych filij Związku obrony górnoślązaków, na którem omawiano szkodliwą działalność dotychczasowego prezesa tego Związku p. Kustosa. Poszczególni mówcy zarzucali mu solidaryzowanie się z Niemcami i prowadzenie polityki szkodliwej dla państwa.

Zgłoszono wnioski m. in. o wykluczenie p. Kustosa ze Związku, o przeprowadzenie reorganizacji Związku i przyjęcie innego kierunku i taktyki.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że Kustos, wybrany przez lud górnośląski na posła do Sejmu śląskiego i prezesa Związku, zdradził ten lud przez solidaryzowanie się z Niemcami; że jest tylko jego wyzyskiwaczem, rzucającym na wszystko co polskie błotem; że wykorzystując nieświadomość ludu śląskiego, krytykuje bezpodstawnie wszystkie władze; że postąpił jak renegat i Judasz, przyjmując stanowisko sekretarza Rady miejskiej z rąk Niemców, a bez porozumienia się z Z. O. G.; że wyzyskuje lud górnośląski dla własnych celów, a mianowicie dla utrzymania się przy mandacie sejmowym.

Zebranie **uchwaliło jednogłośnie złożyć p. Kustosa z prezesury Związku obrony górnoślązaków i wykluczyć go z grona członków tego Związku.**

PRZYCZYNA CHŁODÓW OBECNYCH.

Warszawa, 3.4 — Warszawski Instytut meteorologiczny w następujący sposób wyjaśnia przyczyny słoty wiosennej:

Sytuacja barometryczna już od szeregu dni nie wykazuje zmian zasadniczych. Pas niskiego ciśnienia w dalszym ciągu zajmuje rozległy obszar od Islandji aż po dolny Egipt, przechodząc przez Europę Środkową i Polskę. Jednocześnie nad Rosją Europejską utowalił się wyż barometryczny. W rezultacie chłodne masy powietrza z nad Rosji Europejskiej przenoszą się ustawicznie ku Europie Środkowej, powodując w Polsce pogodę pochmurną i nagół chłodną o temperaturze zaledwie kilku stopni ponad 0. Jednocześnie na całym obszarze Polski występuje drobne, a miejscami umiarkowane opady w postaci deszczu lub śniegu, których przyczyną bywa już to silniejszy spadek ciśnienia, już to drobne wiry, powstające na krańcach układu wyżowego z nad Rosji Europejskiej.

NIE URATOWAŁA GO PRZYKLEJONA BRODA.

Łódź, 3.4 — Wśród niezwykłych okoliczności ujęły wczoraj łódzkie władze policyjne jednego z najwybitniejszych przywódców komunistycznych w Polsce, niejakiego Kazimierza Cichockiego.

Cichocki rozwijał ożywioną działalność antypaństwową w Polsce już od r. 1919. W okresie wojny polsko - bolszewickiej był on na terenach, zajętych chwilowo przez bolszewików, nadzwyczajnym komisarzem sowieckim do spraw polskich. Po wyparciu bolszewików, Cichocki został w Polsce i pod różnemi pseudonimami, jak Jasiński, Łukasiewicz itd. brał udział we wszystkich ważniejszych i na większą skalę zakrojonych wystąpieniach komunistów. Ostatnio przybył do Łodzi.

Wczoraj policja natknęła się na niego, gdy szedł ulicą w chałacie żydowskim. Twarz jego zdobiła imponująca broda. Charaktery zacja ta wydała się bardzo podejrzana wywiadowcom, to też wciągnęli go do bramy i wylegitymowali.

W urzędzie śledczym stwierdzono ostatecznie, iż jest to Cichocki.

WYROK W PROCESIE O ROZRUCHY W STRYJU.

Stryj, 3.4 — Wczoraj zapadł wyrok w głośnym procesie przeciw 43 bezrobotnym, oskarżonym o branie udziału w rozruchach w r. 1926. Sprawę 3 oskarżonych odrzucono, z pośród 40 pozostałych 10 skazano na 3 — 7 miesięcy więzienia, jednego na 7 miesięcy za gwałt publiczny, jednego na 7 dni za wzięcie udziału w zbiegowisku. 29 oskarżonych uwolniono. Wszystkim oskarżonym z wyjątkiem 3 zawieszono wykonanie kary.

Nasz dział radjowy.

Z PRASY RADJOWEJ.

(at.) Ostatni numer (14) czasopisma „Ra" zawiera prócz ciekawego wywiadu z popularnymi w Polsce speakerami stacji warszawskiej, szereg artykułów technicznych, plan montażowy i opis bardzo dobrego i rozpowszechnionego radjodbiornika 3-lampwego typu Reimartza. Podobizny władz Polskiego Radja oraz podany ku wygodzie posiadaczy aparatów wykaz najważniejszych broadcastingów, uzupełniają treść tygodnika.

PROGRAM RADJOWY na poniedziałek 4 bm.

WARSZAWA: Godz. 3.30 odczyt dla maturzystów szkół średnich pt. „Jan Kochanowski" wygłosi prof. Adamczewski. Godz. 4.00 odczyt dla maturzystów pt. „Nauka o Polsce" wygł. prof. A. Janowski. Godz. 5.30 odczyt pt. „Kolonje, obozy wędrówki młodzieży szkolnej i ich wartość wychowawcza" wygł. Tad. Łopuszański. Godz. 6.00 transm. koncertu popul. z „Gastronomji". Godz. 7.45 odczyt pt. „Bitwa pod Racławicami" wygł. prof. Dzwonkowski. Godz. 8.30 transm. st. krakowskiej.

KRAKÓW: Godz. 7.00 odczyt pt. „Racławice" wygł. dr. prof. W Sobieski. Godz. 7.30 odczyt pt. „O fresku" wygł. art. mal. Winiarz. Godz. 8.30 Obchód Kościuszkowski: słowo wstępne, akt I Przysięga z utworu Anczyca pt. „Kościuszko pod Racławicami" wykonają artyści teatru im. Słowackiego, wiersz Lorentowicza wygłosi arysta dramatyczny Jednowski, Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki" wygł. art. dr. Rozmarynowski.

BERLIN: Godz. 9.00 wieczorowy koncert kameralny (Brahm, Schubert).

WROCŁAW: Godz. 4.30—6.00 koncert popel. Godz. 9.05 wieczór operowy.

FRANKFURT: Godz. 7.30 transm. uroczystości Beethovenowskiej: w programie symfonja pastoralna (6a).

LIPSK — KOENIGWUSTERHAUSEN: Godz. 8.15 koncert symfoniczny poświęcony twórczości Brahmsa.

MONACHJUM: Godz. 4.30 koncert kameralny popularny. Godz. 7.30 koncert symfoniczny (transmisja z Tonhalle) w programie Liszt

WIEDEŃ: Godz. 4.15 koncert popołudniowy. Godz. 8.05 koncert ze współudz. solistów (śpiew, fortepian wiolonczela).

RZYM: Godz. 5.15—7.00 transm. akademji filharmonicznej. Godz. 9.00 koncert symfoniczny ze współ. solistów.

BERNO: Godz. 11.30—12.30 koncert nocny.

BUDAPESZT: Godz. 7.30 koncert Beethovenowski solista Emil Tolmanyi (skrzypek).

MOSKWA: Godz. 7.00 koncert popularny.

Z L. O. P. P. w Dąbrowie.

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne doroczne zebranie członków Ligi Obrony powietrznej w Dąbrowie. Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezesa Koła p. prof. A. Piwowara, na przewodniczącego zaproszono p. Strzeleckiego, na sekretarza p. Dudzińskiego. Sprawozdanie z działalności zarządu odczytał p. W. Uniejewski. W sprawozdaniu zaznaczono, iż przekazane polecenia i dezyderaty poprzedniego walnego zebrania zarząd starał się w miarę możności i rozporządzalnych środków wykonać, jak również wprowadzić w czyn zamierzenia, leżące w ogólnym zakresie działalności L. O. P. P.

W zakresie propagandowym zarząd sprowadził objazdową wystawę lotniczą, która umożliwiła ludności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej zaznajomienie się z urządzeniami silników, budową i częściami samolotów, bombami lotniczemi itp. okazami z dziedziny lotnictwa. Wystawę w cągu 3 dni zwiedziło około 1500 osób, w tem około tysiąca młodzieży szkolnej. Następnie zarząd w porozumieniu z zarządem okręgu uruchomił przy szkole górniczo-hutniczej kursy lotnictwa i obrony przeciwgazowej. Na kursy te uczęszczało ogółem 81 słuchaczy.

Stosownie do życzenia Ministerjum spraw wojskowych w sprawie umieszczania przez Koła L. O. P. P. w widocznych miejscach orjentacyjnych znaków dla lotników, zarząd umieścił dużych rozmiarów napis „Dąbrowa Górnicza" na dachu szkoły górniczo-hutniczej.

Tydzień lotniczy ma już ustaloną tradycję. W roku ubiegłym dał on przeszło 3 tysiące dochodu, przyczem na wyróżnienie i uznanie zasługuje wyjątkowa ofiarność młodzieży szkolnej, co zawdzięczać należy dodatniemi wpływami nauczycielstwa.

Na skutek uchwały zarządu okręgowego, Zagłębie Dąbrowskie przyczyniło się finansowo do zbudowania lotniska pod Katowicami, ofiarując na ten cel zł. 32.500.

Na zebraniu głównego Komitetu w Warszawie z udziałem przedstawiciela Zagłębia została ostatecznie rozstrzygnięta sprawa wyodrębnienia Zagłębia Dąbrowskiego z Komitetu wojewódzkiego kieleckiego i formalnie Zagłębie stanowi oddzielną jednostkę prawną, jako Komitet okręgowy Zagłębia. Dalej na zebraniu tem w Warszawie została przeprowadzona gruntowna reorganizacja władz naczelnych zarządu, tak że dawna atmosfera, podrywająca zaufanie do L. O. P. P. została oczyszczona i dziś prace nad rozwojem lotnictwa idą w całej pełni.

W sprawie planu działalności na rok bieżący, w życiu organizacji LOPP. nastąpiła dość poważna przebudowa, gdyż nowy statut przewiduje reorganizację poszczególnych Komitetów, tak, że w Dąbrowie np. Koło zostanie przekształcone na Komitet miejski, a Koła stanowić będą poszczególne zakłady lub instytucje, posiadające conajmniej 50 członków. Pozatem, jak wiadomo, LOPP. została złączona z Ligą obrony przeciwgazowej.

W projekcie zarządu głównego na rok bieżący leżą wielkie plany szerokiej rozbudowy lotnisk w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej. Na terenie województwa Kieleckiego będą budowane w Częstochowie: lotnisko i hangary. W budowie tej Zagłębie Dąbrowskie musi wziąć poważny udział.

Szkoły lotnicze i gazowe oraz instytut aerodynamiczny muszą być w daleko większej mierze zasilane funduszami.

Szerokie te zamierzenia i plany LOPP. będą mogły być wykonane i zabezpieczą ludzkości pokój, o ile całe społeczeństwo zamierzenia te wydatniej niż dotąd popierać będzie.

Strona finansowa Koła przedstawiała się następująco: ogólny obrót w roku sprawozdawczym wynosił przeszło 42 tysiące złotych. Liczba członków znacznie zmalała i obecnie wynosi około 600 osób. Wszystkie sprawozdania przyjęto, jak również zaakceptowano preliminarz budżetowy na rok bieżący w wysokości 3600 zł.

Po załatwieniu tych spraw, por. Lipiński z 23 pap. wygłosił treściwy i bardzo ciekawy odczyt o gazach bojowych, wyjaśniając rodzaje tej broni, znaczenie i działanie oraz apelując do zebranych o poparcie zadań L. O. P. P., mających na celu obronę kraju i ludności przed napaścią wrogów.

Na zakończenie dokonano wyboru władz Koła. Do zarządu weszli pp.: inż. Stadnicki, dr. A. Piwowar, dyr. Świrtun, inż. Paszkowski, A. Domaszewska, W. Uniejewski, L. Berbecki, G. Lewiński, B. Kapuścik, inż. Zieliński, S. Grządzielski i Torbus. Na zastępców pp.: nż. Ferch, inż. Seroka, Baranowski, Skubis, Głuchowski i Duszyński. Do komisji rewizyjnej powołano powtórnie pp.: inż. S. Piotrkowskiego, Kazuowskiego i Kozłowskiego. Na zastępców pp.: K. Gordzickiego, K. Talko i K. Janiszewskiego. Powołany zarząd ma zająć się sprawą reorganizacji Koła i utworzeniem Kół lokalnych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Zebranie Stow. właścicieli nieruchomości.

Wczoraj w sali Związków zawodowych na Pogoni odbyło się walne roczne zebranie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Sosnowcu.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności zarządu, sprawozdania kasowego i komisji rewizyjnej przystąpiono do rozpatrzenia spraw, dotyczących zakresu zainteresowania właścicieli nieruchomości.

Między innemi p. Wieczorek i p. Wrzosek udzielali informacyj, dotyczących zaciągania pożyczek w piotrkowskiem Towarzystwie kredytowem miejskiem.

Olbrzymie wrażenie wywołały wśród zebranych wyjaśnienia pp.: Michaela i Wolffa, dotyczącej zaciągniętej przez Magistrat sosnowiecki pożyczki ulenowskiej, sposobu jej spłaty i ciężaru, jaki bierze na siebie każdy mieszkaniec Sosnowca, zarówno robotnik, jak i właściciel nieruchomości, czy przemysłowiec.

Ożywione uwagi wywołał fakt przymusowego przyłączania przez Magistrat domów do kanalizacji miejskiej. Za roboty przy przyłączaniu na ul. Małachowskiego, Modrzejowskiej i Warszawskiej Magistrat liczy ceny bardzo wysokie. Ponieważ opłata za przyłączenie się do kanalizacji miejskiej musi być traktowana ze stanowiska stosunku prywatno prawnego, przeto Magistrat nie powinien by stosować sekwestru w razie nieopłacenia przez właściciela nieruchomości kosztów, związanych z budową przykanalików. Dzieje się jednak inaczej i Magistrat na wtorek wyznaczył szereg licytacyj. Ponieważ postępowanie takie budzi duże wątpliwości natury prawnej, przeto wysłano depeszę do województwa z prośbą o wstrzymanie licytacyj, a jednocześnie udaje się do Kielc delegacja Stow. właścicieli nieruchomości, która osobiście złoży p. wojewodzie odpowiedni memorjał.

Poświęcenie boiska „Victorii".

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie nowego boiska sportowego w Sosnowcu przy ul. Aleja. Gospodarzem boiska jest klub sportowy „Victoria", tegoroczny mistrz Zagłębia. Boisko to położone w bardzo dogodnym punkcie miasta jest niezmiernie cennym nabytkiem dla młodzieży, która poświęca wolne chwile od zajęć sportowi. Poświęcenia boiska dokonał wobec zaproszonych gości, klubu sportowego „Wisła" z Krakowa i członków Tow. „Victorja" ks. szambelan Plenkiewicz. Dokończywszy aktu poświęcenia ks. szambelan zwrócił się w krótkich i treściwych słowach do zebranych członków „Viktorja", życząc im powodzenia w pracy nad wyrobieniem fizycznem, zaznaczając przytem w myśl przysłowia, że „w zdrowem ciele, zdrowy duch".

W odpowiedzi przemówił p. Czech prezes klubu, dziękując obecnym za zaszczycenie swą obecnością uroczystości i życzenia.

Z przedstawicieli władz miejscowych zauważyliśmy jedynie komendanta powiatowego policji nadk. Strzeleckiego, rzucał się na tomiast jaskrawo w oczy brak przedstawiciela Magistratu.

Następnie życzył powodzenia w imieniu Tow. sport. „Wisła" p. Kaliciński, kierownik sekcji piłki nożnej, wręczając przytem Tow. „Victoria" efektowny proporczyk pamiątkowy.

WISŁA I — VICTORJA I. 7 : 2 (2 : 1).

Następnie odbyły się zawody koleżeńskie z zaproszoną, jedną z silniejszych drużyn piłkarskich, Wisłą. Goście przedstawiali sobą silny i zgrany zespół i odniósł nad drużyną Victorji, która w obecnym sezonie pił karskim wystąpiła dopiero pierwszy raz, bez żadnego przygotowania, grając pomimo to bardzo ambitnie, stosunkowo łatwe zwycięstwo. Gramki dla Wisły uzyskali: Rejman St. 2, Burek 3, Chorąży 1 i Żelazny 1.

Dla „Victorji" jednego goala zdobył Sobala, drugi zaś punkt Wisła straciła dzięki swemu obrońcy Matuszczykowi, który sam wpakował piłkę w siatkę swemu bramkarzowi.

Dzięki niezgranemu atakowi „Victorja" nie wyzyskała kilku ładnych pozycyj. Z gości na szczególne wyróżnienie zasłużył obrońca, Piechowski.

Sędziował b. dobrze p. Słomczyński z Sosnowca.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 PONIEDZIAŁEK	Dziś Izydora B. Jutro Wincentego W. Wsch. słońca 5 8 Zach. „ 18 11

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj

Udziałowy: „Sułtanka miłości".
„Oaza": „Car Aleksander drugi".
Sfinks: „Prawo pierwszego męża" czyli Pohańbiona.

Przyznanie praw szkołom handlowym.

Według dotychczasowych przepisów prawo wstępowania do wyższych szkół handlowych posiadali tylko maturzyści szkół ogólnokształcących. Obecnie Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego zrobiło wyłom w tej zasadzie, nadając prawo wstępu do uczelni akademickich handlowych wszystkim liceum handlowym, szkołom ekonomiczno - handlowym (Warszawa, Bydgoszcz, Będzin, Kraków, Lwów) oraz szkole handlowo - przemysłowej żeńskiej im. Królowej Kingi w Płocku.

Kto będzie wolny od ćwiczeń wojskowych.

Na zasadzie rozkazu p. ministra spraw wojskowych, zwolnieni od powołania na tegoroczne ćwiczenia wojskowe są:

1) wyłączeni od spełniania obowiązkowej służby wojskowej decyzją właściwej władzy wojskowej na mocy art. 8 ustawy o pawszechnym obowiązku służby wojskowej,

2) funkcjonarjusze policji państwowej i policji woj. śląskiego.

3) na podstawie wniosków i zaświadczeń właściwych dyrekcyj kolejowych: a) kandydaci kolejowi, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej przy dyrekcjach kolei państwowych w Warszawie, Lwowie i Gdańsku oraz b) naczelnicy (zawiadowcy) stacji, kierownicy ruchu, telegrafiści, maszyniści, pomocnicy maszynistów i wszyscy inni funkcjonarjusze kolei państwowych,

4) przebywający zagranicą na podstawie zezwoleń władz wojskowych,

5) odbywający karę pozbawienia wolności w więzieniu, domu poprawy lub twierdzy oraz przebywający w areszcie śledczym,

6) szeregowi rezerwy, którzy w r. b. lub w ubiegłym ukończyli ustawowo służbę czynną i zostali przeniesieni do rezerwy, albo stale urlopowani,

7) odbyli już całkowicie przepisane ustawą ćwiczenia w rezerwie, wreszcie

8) posiadają niebieskie karty mobilizacyjne.

W jesieni ruszą tramwaje.

W bieżącym tygodniu Towarzystwo budowy tramwajów elektrycznych przystępuje do układania toru tramwajowego. Trasa objemuje narazie połączenie Sosnowca z Dąbrową; pobiegnie ona ulicami: w Sosnowcu: Sobieskiego, Piłsudskiego, 3-go Maja, Żeromskiego, Orlą, Nowopogońską, Będzińską; w Będzinie: Małobądzką do stacji, Kościuszki, przez plac Konstytucji, Małachowskiego, Kołłątaja oraz szosą Będzin - Dąbrowa; w Dąbrowie: Szosową, Mydlice, Sobieskiego, Kr. Jadwigi. Z powyższego widać, że zapewnienia ze strony T-wa co do uruchomienia tramwajów w jesieni b. r. będą napewno zrealizowane. W następnym zaś roku Zarząd Tow. przystąpi do połączenia z magistralą wszystkich okolicznych miejscowości, jak np. Czeladzi, Niwki, Strzemieszyc itd.

Na dalszym planie projektowane jest połączenie Zagłębia linją tramwajową z Częstochową.

Rekolekcje na Florze.

W sali Domu ludowego na Florze odbędą się staraniem miejscowego Koła Narodowej Organizacji Kobiet w poniedziałek, tj. dziś i jutro, o godz. 3 popoł. nauki rekolekcyjne z udziałem znanego prof. uniwersytetu w Lublinie, ks. Henryka Cichowskiego. Na nauki te zarząd N. O. K. zaprasza wszystkie kobiety katoliczki z parafji.

Akademja ku czci Kasprowicza.

Staraniem gimnazjum żeńskiego p. J. Krzymowskiej, dziś, o godz. 7.30 wiecz. w sali kina „Corso" w Będzinie odbędzie się akademja ku czci Jana Kasprowicza.

Ze związku nauczycieli.

W lokalu „Lutni" w Sosnowcu odbyło się wczoraj zebranie Związku polskich nauczycieli szkół powszechnych. Na zebraniu zostały złożone sprawozdania z działalności władz Związku, oraz zebrani przyjęli do wiadomości stanowisko Zarządu w stosunku do znanego wystąpienia ławnika Dobrowolskiego na posiedzeniu Rady miejskiej i na łamach socjalistycznego „Głosu Zagłębia". W końcu zebrania nastąpiły wybory Zarządu. Szczegółowe sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera Zachodniego".

„Odsłonięcie" sztandaru i bójka.

Związek zawodowy kolejarzy w Sosnowcu obchodził wczoraj uroczystość „odsłonięcia" sztandaru. W czasie tej uroczystości od był się pochód, w którym wzięła udział istotnie bardzo stosunkowo skromna liczba uczestników. W pochodzie szły reprezentacje poszczególnych organizacyj socjalistycznych z czerwonemi sztandarami, oraz mec. Pawełek i p. Dobrowolski.

Późnym wieczorem odbyły się tańce w lokalu związku kolejarzy przy ul. Piłsudskiego, w czasie których doszło do bijatyki. Epilog odbył się w komisarjacie. Hałasy podchmielonych awanturników obudziły okolicznych mieszkańców.

Handel przedświąteczny.

W nadchodzącym okresie przedświątecznym, jak zwykle, został przedłużony i obecnie czas handlu. I tak: w niedzielę 10 bm. sklepy mogą być otwarte od godz. 1 do 6 popoł., w ciągu zaś tygodnia przedświątecznego do godz. 9 wieczór. Wyjątek stanowi jedynie wielka sobota i w dniu tym sklepy mogą być otwarte tylko do godz. 6 popoł.

Co będzie dziś w „Komecie"?

W dniu dzisiejszym wyświetlany będzie w kinie „Kometa" w Dąbrowie wielki i niezwykle interesujący film patrjotyczny z życia marynarzy oraz amerykańskiej floty wojennej. Dochód przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczenic gimnazjum żeńskiego pp. Zawidzkiej i Młodzianowskiej. Kto więc chce zobaczyć naprawdę ciekawy i pouczający obraz, a jednocześnie pragnie przyjść z pomocą młodzieży szkolnej, niech skorzysta ze sposobności i przybędzie dziś do „Komety".

Poskromienie awanturnika.

W ub. sobotę około godz. 1 pop. jeden z posterunkowych prowadził niejakiego Głąba Antoniego z Sosnowca (1 maja 10), który zachowywał się nieobsowanie na ulicy. Gdy znajdowali się oni obok restauracji „pod dębem" na ul. 1 maja, Głąb zamierzył się w pewnej chwili laską na posterunkowego, usiłując go uderzyć w głowę. Policjant wówczas w obronie własnej, dobył szablę i ciął nią awanturnika w prawą rękę powyżej łokcia. Ranny lekko awanturnik usiłował wówczas zbiec. Nie uciekł jednak daleko, gdyż został schwytany przez policję i odprowadzony do podkomisarjatu, gdzie się nim odpowiednio zaopiekowano.

Okradzenie sklepu.

W nocy z ub. piątku na sobotę nieznani sprawcy wybiwszy otwór w murze dokonali włamania do sklepu Dajczmana Moszka w Sosnowcu (Piłsudskiego 50), Złodzieje skradli różne materjały, wartości 1625 zł.

Bez paszportu zagranicznego.

Policja sosnowiecka spisała protokuł na Bronisławę Szyller z Berlina, która przebywa w Sosnowcu bez paszportu zagranicznego. Cudzoziemka tłomaczy się, że paszport zagraniczny został jej skradziony przez nieznanego sprawcę w Sosnowcu. Z paszportem skradziono jej również 200 mk. niemieckich. Policja prowadzi dochodzenie.

Z Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Sprawozdanie z III „Tygodnia Lotniczego“ 10 — 17 października 1926 r. w Sosnowcu.

Sekcja finansowa „Tygodnia Lotniczego“ urządzonego w dniu 10 — 17 października 1926 r. w Sosnowcu podaje do wiadomości wyniki finansowe „Tygodnia“.

Wpływy z kwesty w Sosnowcu zł. 954.03, w Milowicach — 71.67. razem 1.025.70 gr. Za znaczki LOPP — zł. 142.60 gr. Za samolociki mosiężne (Milowice) 59 zł. Ze sprzedaży wydawnictw: w Sosnowcu 331.75 gr., w Milowicach 116.70 gr. Za nalepki okienne zł. 689.90 gr. Z odczytu 5.50 gr. Z ofiar na listy imienne LOPP 1.572.50 gr. Z poranku i przedstawienia dla młodzieży 694.48 gr. Z ofiar zebranych przez p. sędziego Kotelewskiego 305 zł., pracownicy funduszu bezrobocia zł. 107.50 gr. Z ofiar drobnych 115.330 gr. Ogółem dochód b-tto wyniósł zł. 5.165.93 gr. (pięć tysięcy sto sześćdziesiąt pięć zł. 93 gr)

Wydatki: Za materjały propagandowe (wydawnictwa) zł. 452.75 gr., organizacyjne zł. 580.15 gr., razem wydatki związane z urządzeniem „Tygodnia Lotniczego“ wyniosły zł. 1.032.90 gr. (tysiąc trzydzieści dwa zł. 90 gr.) czyli, **że czysty zysk z „Tygodnia“ wynosi zł 4.133.03 gr.** (cztery tysiące sto trzydzieści trzy zł. 03 gr.) Suma ta została przekazana do Banku Związku Spółek Zarobkowych na rachunek Komitetu Okręgowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa Zagłębia Dąbr.

Seksja Finansowa podając powyższe do wiadomości składa jednocześnie serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia „Tygodnia Lotniczego“, a przedewszystkiem pp. kwestarkom i kwestarzom.

Szczegółowy wykaz firm, które złożyły ofiary na listy L. O. P. P.

Sosnowieckie Towarzystwo Zakł. Hutn. i Kopalń Węgla 120 zł., Fabryka Hulczyńskiego za mareczki zł. 3, Firma St. Kraupe zł. 65 i za mareczki zł. 2, C.G. Schön zł. 150 i 2 zł. za marki, Fabryka chemiczna „Gzichów“ zł. 21 i za mareczki zł. 2, Spółka akcyjna „Radocha“ zł. 53, Fabryka b-ci Woźniaków zł. 10, Huta Milowice zł. 29 i za mareczki zł.3, Sosnowieckie zakłady graficzne zł.3 i za mareczki zł. 2, Walcownia „Hr. Renard“ zł. 3, T-wo „Hr. Renard“ zł. 150, Huta Katarzyna za mareczki zł.2, Spółka akc. przem. włókiennego H. Dietel za mareczki zł. 3, Cukiernia Warszawska zł. 5.30 gr., Bank Polski zł. 6, Bank Związku spółek zarobkowych zł. 100 i za mareczki zł. 2.50, Bank Handlowy zł. 16, P. rejent Raykowski zł. 9 i za mareczki zł. 3,P. rejent Jasiński zł. 30, Urząd celny za mareczki zł. 2, Fabryka pończoch „Sosnowiczanka“ zł. 21.50, Fabryka „Model“ za mareczki zł. 1. T-wo handlu skórami zł. 10 i 1 zł. za mareczki, T-wo „Singer“ zł. 19, T-wo „Tryjas“ zł. 7 i za mareczki zł. 2, Stow. kupców polskich zł. 5 ,Związek drobnych kupców chrześć. zł. 5, P. Saper zl. 10, Firma Percik zł. 1.50 gr. za mareczki. P. B. Tencer zł. 3 za mareczki, Firma „Matalmebel za mareczki zł. 1, Biuro Techn. „Meteor“ za mareczki zł. 2, Fabryka lin drucianych Meyerchold i S-ka zł. 20, Firma Edmund Moszkowski zł. 5, Firma „Nasz Sklep“ 35 zł., P. Ney zł. 1 za mareczki, T-wo naftowe b-cia Nobel zł. 5 i za mareczki zł. 2, Zakłady przemysłowe Henryk Czechowski od pracowników odlewni 38 zł. 75 gr., P. Henryk Czechowski 25 zł., Pracownicy biura zł. 17 za mareczki zł. 1, Ogółem w tej firmie 81 zł. 75 gr., Pan Olędzki zł. 2, P. Ostałowski zł. 5 i za mareczki zł. 1, Państwowe zakłady naftowe zł. 17, P. Piątkowski za mareczki zł. 2, Polskie zakl. elektr. „Siemes“ zł. 21, P. Posmykiewicz za mareczki zł. 2. T-wo „Przewodnik“ zł. 5 i za mareczki zł. 2, P. W. Regulska zł. 10 i za mar. zł. 2, Firma Reicher i S-ka zł. 40 i za mar. zł. 10, Apteka P. Rogowski zł. 2 i za mar. 2 zł., Firma L. M. Rudowscy zł. 29.50 gr. i zł. 3 za mar., Sosnowiecka fabryka szkła zł. 12 za mar., Firma „Stabc“ zł. 5 i za mar. zł. 5, „Kurjer Zachodni“ zł. 3, A. E. G. T-wo elektryczne zł. 100 i za mar. zł. 2, Ajencja celna zł. 3.50 gr., Bank kupiecki zł. 7 i 12.50 za mar., Bank przemysłowy zł. 3 za mar.. Bank Spółdzielczy zł. 18 i za mar. zł. 2, Skład materjałów piśmiennych Wł. Czechowski zł. 3 i za mar. zł. 2, Księgarnia Dippel zł. 1 za mar., Zakłady Dźwignia za mar. gr. 10, P. Cz. Goebel zł. 5 za mar. zł. 2, Księgarnia Komeniowski zł. 6.10 i za mar. 1 zł., P. Gruszczyński „Wiedza“ zł. 2 i 1 zł. za mar., Firma P. Lamprecht zł. 25, P. A. Hesse zł. 21.90 i 1 zł. za mar., Hotel „Central“ zł. 3, Adw. B. Jędrzejewski zł. 20, P. A. Peuker zł. 5, Drukarnia „Udziałowa“ zł. 10 i 1 zł. za mar., Firma Koziołkow i Jędryczek zł. 10 i 2 zł. za mar., Firma „Krakowianka“ zł. 1 i 1 zł. za mar., P. P. Kucharski zł. 35. Firma Lazar zł. 19.50 gr., 1 zł. za mareczki. Firma Leszczyński i S-ka za mareczki 1 zł.. Firma Łempicki i S-ka za mar. zł.5, Firma Maciejowski, Makowski i S-ka zł. 14.50 i za mar. 3 zł., Magistrat zl. 5 i 13 zł. za mar., Firma Martynkowski i Nowak zł. 5 i 2 zł. za mar., Stowarzyszenie techników zł. 22, Stow. właścicieli nieruch. zł. 25, P. St. Tomicki zł. 10, Spółka akc. „Tramwaje Elektr.“ zł. 25, Apteka p. Wasilewskiego zł. 10, Firma „Węgloblok“ zł. 10, P. Wolski R. zł. 4.95, Apteka p. Wolskiego zł. 6, P. K. Wosiński zł. 10,

Razem wpłynęło z ofiar zł. 1.572.50 gr i za mareczki zł. 142.60 gr.

Firmy, które zwróciły listy puste lub nie zwróciły wcale:

T-wo ub. „Vesta“, Bank dla handlu i przemysłu, p. Koss-kino „Udziałowe“, Cukiernia Wuestehube, T-wo „Oskard“, Hotel Warszawski, Cukiernia „Zacisze“, Maurycy Reiner, J. J. Zając, P. W. Mieszalski, Nachemja i Englard, Fabr. haceli „Podkowa“, Polska dyr. wzajemnych ubezpieczeń, Polsko-Wschodnie T-wo handl., Firma „Etyl“, Kasa skarbowa, Firma „Jagiełłowicz, Piekarnia p. Kiepury, Firma „Union“, Firma Wiener, T-wo rzemieślnicze.

Dokumenty sowieckiej gospodarki.

OSZCZĘDNOŚCI ROSJI SOWIECKIEJ. — ELEGANCKI KOŁNIERZYK NA BRUDNEJ SZYI.

Jeśli o narodowym dobrobycie materjalnym jakiegoś kraju sądzić na zasadzie wkładów oszczędnościowych, umieszczanych w odnośnych instytucjach finansowych, to probież ten rzuca bardzo niekorzystne światło na sytuację gospodarczą dzisiejszej Rosji. Na ostatniem mianowicie posiedzeniu **„Sowieta truda i oborony“** — Rady pracy i obrony — złożył członek tego urzędu, Goldberg, szczegółowe sprawozdanie bilansowe, **smutnie świadczące o działalności sowieckich kas oszczędnościowych.** W dniu 1 stycznia 1927 r. ogólna ilość wkładów wynosiła 1,507.000, przedstawiających razem wartość 114 miljonów rubli, w roku zaś 1914 depozyty te przekroczyły sumę 2 miljardów rubli. Jeszcze znamienniejsze szczegóły ujawnia bliższe rozpatrzenie się w oddzielnych pozycjach, na które uważał za stosowne zwrócić specjalną uwagę swoich towarzyszów pan komisarz Goldberg. A więc **przed wojną element włościański stanowił około 30 proc. klijenteli,** oszczędności przez nich złożone przekraczały 700 miljonów rubli, dziś natomiast kontyngent tej kategorji wyraża się cyfrą zaledwie 6.3 proc. Sprawozdawca podkreślił również jedną jeszcze okoliczność nader niepomyślną: znaczne wzmożenie się kosztów administracyjnych, dochodzących do 5.5 proc. od kapitału. **Jeśli** przeto uwzględnić, że skarb płaci 8—9 proc. rocznie od deponowanych w jego kasach oszczędności, wówczas okazuje się, iż ten rodzaj kredytu przysparza państwu koszty wysokości 13 do 14 proc. od powierzonych mu kapitałów.

Moskiewski „Gudok“ zamieścił w tych dniach artykuł, stanowiący **wyjątkowo zjadliwą krytykę pozornej kultury,** wprowadzonej na sowieckich kolejach żelaznych. „Wszędzie panuje wzorowy porządek. Za splunięcie — kara, **za jedzenie — kara,** za wstanie z miejsca — kara, za położenie się na ławce — kara. Zamiast dawnego wołania: „Pierwszy dzwonek na pociąg Moskwa—Kursk“, rozlegają się tubalne **dźwięki radjogłośnika.** Reformy sypią się, jak z rogu obfitości: skasowano już jeden dzwonek, wkrótce zaś za przykładem Zachodu, pociągi odjeżdżać będą bez żadnego uprzedzenia. **Kołnierzyk staje się coraz bardziej nakrochmalony, lecz brud na szyi nie zmniejsza się wcale“.** Bezimienny autor oburza się na brutalne postępowanie personelu kolejowego z pasażerami trzeciej klasy, jaskrawo różniące się od uprzedzającej grzeczności, z jaką traktowani są podróżni, jeżdżący wyścielanymi wagonami“. **„Dokąd się pchasz, wynoś się stąd!“** — słowom tym towarzyszy odpowiednio energiczny szturchaniec, którym **„towarzysz szwajcar“** wyprasza chłopa, mającego śmiałość wejść do poczekalni I-ej klasy. „Ależ, towarzyszu, jestem członkiem powiatowego Wcik'a“ — protestuje naiwnie „barani kożuch“. — „Ja ci pokażę Wcik'a! Precz stąd“ — rozporządza się srogi cerber.

Na dworze zamieć śnieżna, przed którą napróżno usiłują schronić się baby z małemi dziećmi — **porządek przedewszystkiem!**

Wydany został przepis, wzbraniający przeprowadzać kontrolę biletów w nocy, nie dotyczy on jednak publiczności, skazanej na III klasę. **„Miałbym się też z kim liczyć!“** — odburkuje konduktor na protesty regularnie co godzina budzonych pasażerów — „to wszak nie sypialny wagon. Tam — co innego, tam — chodzę na palcach“. Taka sama „kultura“ panuje i przy kasie kolejowej, przed którą **chłop wystawać musi 10 godzin dłużej,** aniżeli pan w meloniku na głowie.. „Towarzysz kasjer“ nie ma czasu, wydaje więc często nie ten bilet, jaki od niego żądano, ponieważ zaś chłop zazwyczaj czytać nie umie, więc... musi zapłacić karę, gdyż na kolejach sowieckich zaprowadzony jest wzorowy porządek! Na wszelkie prośby o informacje otrzymuje taki nieszczęśnik stereotypową odpowiedź: „Nie wiem i nie jestem obowiązany wiedzieć“. „Gudok“ dochodzi do bardzo pesymistycznych wniosków, twierdzi on bowiem, że chłop, w tak bezwzględny sposób traktowany, mimowoli myśli sobie: **„Sowiecka władza — to nie dla nas władza“...** Zwłaszcza, iż elegancki kołnierzyk na przerażająco brudnej szyi spotyka on nietylko, jadąc pociągiem, lecz przy każdem zetknięciu się z instytucjami rządowemi.

Wyrazy od nazwisk ludzi.

SKĄD POCHODZĄ: BOJKOT, SZYK, BRAUNING, SZOWINIZM?

W różnych językach świata, a również i w polskim jest sporo słów, używanych dziś w sensie pospolitym dla określenia jakiegoś przedmiotu, cechy lub czynności, albo stanu, słów, które początek swój wywodzą od nazwiska człowieka i stały się z biegiem czasu pojęciami ogólnie znanemi.

Wszyscy znają rewolwer, zwany brauningiem, ale mało kto wie, że nazwa ta pochodzi od nazwiska amerykańskiego wynalazcy automatycznego pistoletu, **Browninga.**

Tak samo jest z nazwiskami w nauce o elektryczności, gdzie mamy do czynienia z woltami **(Volta)**, amperami **(Ampere)**, omami **(Ohm)**, pochodzącemi od nazwisk uczonych. Teraz wydają nam się one mniej dziwaczne.

W potocznej mowie używa się dla określenia stroju estetycznego, zgrabnego, słowa: **„szyk“.** Skąd się wziął ten „szyk?“. Przewędrował do nas z obcego języka, ale i tam jest dziwologiem, bo wywodzą go w dwojaki sposób: jedni od nazwiska słynnego niegdyś krawca wiedeńskiego, **Schick,** inni zaś w następujący sposób: Znany, doskonały malarz Dawid miał 16-letniego ucznia niezwykle zdolnego, który był synem handlarza owoców i nazywał się **Chique.** Chłopiec ten był najulubieńszym uczniem **Dawida,** który go zawsze przed innymi chwalił i rokował mu wielką przyszłość. W osiemnastym roku życia chłopiec umarł. Dawid nie mógł zapomnieć ukochanego ucznia i gdy mu inni uczniowie przedstawiali swe nieudolne prace, potrząsał głową, mówiąc: „To nie jest Chique, on by to zrobił zupełnie inaczej“. Gdy mu przedstawiono próby udatne, kiwał głową i mówił: „Tak; to jest Chique“. To przyzwyczajenie oceny wartości artystycznej dzieła w powyższych słowach wprędce przejęli od Dawida jego uczniowie, roznosząc je wśród całej kolonji artystycznej, skąd podchwyciła je reszta ludności.

Ojcem „szowinizmu“ jest pewien weteran napoleoński, Mikołaj **Chauvin,** który dał początek temu pojęciu, jako zapalony wielbiciel i chwalca Napoleona I, uwieczniony w literaturze przez Scribe'a.

„Bojkot“ pochodzi od nazwiska **Karola C. Boycott,** właściciela majątków ziemskich w Anglji, który do tego stopnia maltretował i uciskał swoich dzierżawców, że w roku 1879 został wykluczony z irlandzkiej ligi ziemskiej. Od tej pory nikt nie chciał u niego pracować ani cośkolwiek sprzedać mu, koleje zaś odmawiały mu przewozu jego produktów. Niefortunny szlachcic musiał wobec tego wynieść się z okolicy jak niepyszny.

Z ruchu wydawniczego.

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA, Janiny Breyerowej, z wstępem: **Jak się odżywiać należy?** d-ra Stanisława Breyera, wydawnictwo „Higjena Życia“, Kraków, Wolska 36, stronic 116, cena 4 zł. Bardzo pożyteczna książeczka, podająca błędy współczesnego odżywiania, będące główną przyczyną powszechnego zwyrodnienia, ponadto znaczenie nowoodkrytych, niezbędnych do życia składników pożywienia, t. zw. witamin, wreszcie **paręset przepisów potraw,** obfitujących w witaminy. Kto chce, przy pomocy racjonalnej djety, zdrowie utrzymać, lub utracone odzyskać, powinien koniecznie zapoznać się z treścią tej książki.

NAKŁADEM KSIĘGARNI M. ARCTA w Warszawie ukazała się książka p. Stanisława Punickiego pod tytułem „Jak poznać fałszywe dolary“. Cena zł. 1.60. Pan St. Punicki nadzwyczaj sumiennie opracował tę kwestję. Opisał wszystkie typy zasadnicze znaków pieniężnych dolarowych, podał ich cechy charakterystyczne i znaki kontrolne. Omówił najczęściej spotykane falsyfikaty i zaopatrzył książkę w tabelę wszystkich emisyj dolarowych Stanów Zjednoczonych, z oznaczeniem, które z nich podlegały podrobieniu. Książka, wydana starannie, z 22 fotografjami banknotów dolarowych, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, co także stwierdzają: Amerykańsko-Polska Izba handlowo-przemysłowa w Warszawie i giełda pieniężna w Poznaniu.

Ze swiata.

ZBRODNIA NAUCZYCIELA NIEMIECKIEGO.

Przed kilku dniami aresztowano w Turyngji nauczyciela Maksa Donatha. Stwierdzono już, że Donath od lat już dwu zajmował się szczególnie troskliwie wychowaniem swych uczenic w wieku lat 12 do 15. Pod pozorem udzielania im lekcyj gimnastyki, nauczyciel brał je do oddzielnego pokoju i korzystając z nieświadomości dziewcząt popełniał na nich straszną zbrodnię. Byłoby to trwało lata jeszcze, gdyby nie fakt, że jedno z dziewcząt poskarżyło się matce i cała historja się wydała. „Zacny“ ten pedagog niemiecki, wyzyskując niewinność i nieświadomość dziewcząt, nakazywał im bezwzględne posłuszeństwo i zachowanie najściślejszej tajemnicy.

OFIARY RUCHU ULICZNEGO.

Ze sprawozdania, ogłoszonego przez londyńską radę miejską, wynika, że w roku ubiegłym 1.020 osób zginęło pod kołami tramwajów, autobusów, samochodów, etc., 473 zaś uległo lżejszym lub cięższym obrażeniom cielesnym. Po raz pierwszy liczba ofiar przekroczyła cyfrę tysiąca, wogóle zaś stwierdzono, że w przeciągu ostatnich lat sześciu śmiertelność — spowodowana wypadkami ulicznymi, zwiększyła się o 55 proc.

Rzeczy ciekawe.

ARKA NOEGO WEDLE PODAŃ ASSYRYJCZYKÓW.

Pół wieku temu pewien uczony angielski znalazł wśród ruin Niwiny glinianą tabliczkę, potłuczoną na parę kawałków. Odczytanie szczątków stwierdziło, że był to **assyryjski opis potopu.** Dziś pewien amerykański assyrjolog prof .uniwersytetu w Baltimore — wprawny w składaniu tego rodzaju zlepków — odtworzył całkowicie tabliczkę. W samej rzeczy jest to opis potopu.

Assyryjski Noe to obywatel miasta Shuripek. Jest to mąż sprawiedliwy nazwiskiem Ut Napishim. Pewnego razu Bóg Ea przestrzegł go, że inne bóstwa obmyślają zagładę rodzaju ludzkiego i doradził mu sporządzić tak wielki okręt, aby mogli zamieszkać w nim przedstawiciele całego świata zwierzęcego. Nos jął się ciesielki i na przedmieściu miasta wystawił arkę, długości mniej więcej 300 metrów (Korab biblijny mierzy około 100 metrów). Budowanie arki oraz zgromadzanie wszystkich przedstawicieli fauny i flory zajęło mu pięć lat żmudnych wysiłków, ale arka stanęła pod dachem i pomost był otoczony balustradą.

Zaczęło lać jak z cebra — Noe umieścił w arce rodzinę i skarby. Niebo pociemniało, wody piętrzą się z głuchym łoskotem, niebawem sięgają górskich szczytów. Bogowie sami dzwonią zębami ze strachu: trzęsą się „jako tchórzliwe psy". Po upływie siedmiu dni. uciszyła się nawałnica i zabłysły pierwsze promienie słońca. Arka błąka się jeszcze po odmętach wodnych przez kilkanaście dni. Wreszcie ukazuje się wyspa. To był szczyt góry Nasin.Arka osiada na stałym lą- wierzcholku góry.

ROZWÓJ BERLINA.

Nie bacząc na ciężki kryzys ekonomiczny, który dotknął kraj cały po wojnie, stolica Niemiec rozwija się w bardzo szybkiem tempie. Tak zwany „Gross Berlin", czyli Wielki Berlin zajmuje dziś przestrzeń 880 kilometrów kwadratowych, zamieszkalych przez 4.014.000 osób (1925 rok), podczas gdy w 1910 roku ludność miasta wynosiła 3.374.000 mieszkańców. Cyfry te są tem znamienniejsze, że zwyżka ta nie jest wynikiem naturalnego przyrostu, przewaga bowiem narodzin nad zgonami wyraziła się w 1925 roku nieznaczną liczbą 1.121. Berlin powiększa się kosztem prowincji, jak o tem świadczą dane statystyczne, wykazujące, że tylko 41 proc. ludności składa się z rdzennych berlińczyków, 59 proc. zaś stanowią przybysze z innych prowincyj niemieckich oraz cudzoziemcy. Jest to, nawiasem mówiąc, zjawisko, dające się zaobserwować we wszystkich wielkich miastach europejskich.

MATKA POWIŁA DZIECIĘ W MORZU PŁOMIENI.

W małej wiosce Hamry zdarzyła się wstrząsająca tragedja. W jednej chalupie, zamieszkałej przez kilka rodzin, wybuchł w nocy pożar. Niebezpieczeństwo zostało zauważone przez żonę pewnego robotnika, która wszczęła alarm i zbudziła wszystkich. Gdy chałupa stała już w płomieniach wdarła się ona do mieszkania, by uratować jeszcze coś ze swego mienia. To przyniosło jej zgubę. Nieszczęśliwa kobieta uczuła nagle bóle porodowe, tak, że nie mogła już z płomieni się wydostać. Z zewnątrz było widać, jak stojąc u okna, przez które chciała się wydobyć, otoczona ognistemi językami i dymem porodziła dziecko. Nikt nie mógł przyjść jej z pomocą, gdyż właśnie w tej chwili zawalił się dach, grzebiąc nieszczęsną matkę i nowonarodzone dziecię. Dopiero na drugi dzień wydobyto oba zwęglone trupy. Mąż nieszczęśliwej, który sam będąc chory bezradnie przypatrywać się musiał tragedji swej żony i dziecka, oszalał z rozpaczy i został odstawiony do szpitala

MORALNY BUDAPESZT.

Walka o umoralnienie Budapesztu prowadzona jest bardzo energicznie. Z okien wystawowych zniknęły wszystkie fotografje nagości, kabaretowe divy nie mogą się ukazywać nawet w kostjumach kąpielowych, a balowe toalety są ściśle kontrolowane.

Usunięto z publicznego widoku wszystkie współczesne piękności i zabrano się do tępienia starożytnych.

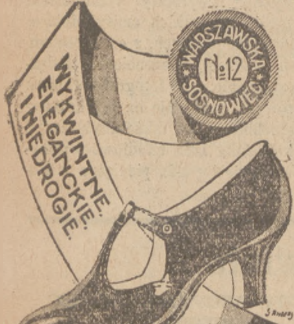
Greckie boginie i gracje pochowały się wstydliwie do szuflad zbieraczy.

Nie darowano nawet nagim aniołkom.

W jednym z salonów artystycznych Budapesztu skonfiskowano reprodukcje „Kaplicy Sykstyńskiej", albowiem okazało się, iż były niemoralne. Nagie aniołki wywołać mogą publiczne zgorszenie.

ODWAŻNY BOCIAN.

Niezwykłej walki widownią stała się w tych dniach arena cyrku Gleicha w Elberfeldzie. Podczas próby tresury czternastu lwów w wielkiem ogrodzeniu z prętów stalowych, wpadł górą do ogrodzenia oswojony bocian, przechadzający się po cyrku i klekocąc głośno rzucił się natychmiast z szeroko rozpostartemi skrzydłami na jednego ze lwów. Napadnięty jednak lew nie swym współbraciom, a odważny bociek podążył za nim i z prawdziwą zaciekłością zaatakował skupione w strachu lwy, zadając im mocne razy dziobem. Pogromca lwów, który w pierwszej chwili chciał ochronić bociana przed dzikiemi bestjami, teraz musiał stanąć w obronie swych pupilów i zapędzić ich do klatek, o wznowieniu myślał wcale o obronie i czmychnął ku bowiem próby wobec zamieszania, wywołanego przez bociana, nie było już mowy.



Nr. 2. 2517/26

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej nr. 11 ogłasza, że w dniu 21 kwietnia 1927 r. od godziny 10 rano w Zawierciu przy ul. Towarowej pod Nr. — odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do T-wa Fabryk Chemicznych „Zagłębie" a mianowicie: barwników anilinowych koncentrowanych ocenionych na 2 820 zł.

Dnia 29 marca 1927 r.

1521 Komornik: A. KOSSEK.



Kupno i sprzedaż.

Obrazy oprawia w ramy i posiada na składzie wielki wybór listew po cenach konkurencyjnych, Józef Hlawski, 3-go Maja 23. 1548-7

Maszyna do pisania tanio do sprzedania Katowice, telefon 1013 2120

Posady i prace.

Poszukujemy kietlarki oraz panienkę umiejące pracować na sztandarach. Zgłoszenia do Administracji Kurjera pod F. S. 2226

Różne.

Przybłąkał się pies buldog odebrać można za zwrotem kosztów Jaszczenko Antoni Niwka ulica Komitetowa Nr 3. 2225

Zgubione dokumenty.

Zaginęła karta rejestracyjna samochodu Nr. 1231 na Województwo Śląskie. 2186

Kaufman Hersz Rozen rok 1895 zgubił książeczkę wojskową P. K. U. Sosnowiec 2121

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . 35 „
Za tekstem . . . . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
„ (do 80 „) 25 „
„ (do 100 „) 30 „
„ (ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8. telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1 Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".

jawność. Ojcowie z Trydentu wymagali obecności księdza, i to księdza z własnej parafji, albo zastępcy jego, nie zastrzeżono jednak dobrej woli tego księdza. W ten sposób, obecność księdza, polegała tylko na akcie świadomości uznania tego małżeństwa. Małżeństwo stawało się ważnem wtedy nawet, jeżeli księdza przymuszono groźbą, albo ściągnięto podstępem pod fałszywym pretekstem. Ciekawe są wypadki opisane w Hlatcimonium Pallotiniego. Prawie zawsze chodziło o małżeństwo młodego człowieka, albo młodej dziewczyny, którzy chcieli pobrać się pomimo oporu rodziny. Tacy zakochani buntownicy, starali się zaskoczyć swojego proboszcza w presbiterjum, w zakrystji, a nawet i przy mszy. Przyprowadzili ze sobą dwu świadków, albo poprostu korzystali z obecności jakichś dwu obcych osób w kościele, głośno wypowiadali, że biorą się za męża i żonę i małżeństwo zostawało zawarte. Widywano księży, którzy zaskoczeni w ten sposób, starali się bronić przed rolą, jaką im narzucano. Niektórzy robili to w dziecinny sposób, zamykając oczy, aby nie widzieć, zatykając uszy aby nie słyszeć, albo uciekając jak przed niebezpieczeństwem jakiem, realnem zresztą, bo czyż nie ściągali na siebie za to niedozwolone świadczenie nienawiści sprzeciwiającej się rodziny i praw cywilnych, które nie zawsze zgadzały się z prawami kościelnemi. W ostatnim wieku zawarto w Paryżu sporo takich małżeństw, a wyjawienie ich sporo hałasu narobiło, unieważnienia jednak nie można było w Rzymie uzyskać. Kościół jednak, chcąc przeciwdziałać temu, co sam za złe uważał, wydał dekret, który...

— Domyślam się o czem myśli pan w tej chwili, przerwał młody człowiek, czytając w mych myślach. Zaraz zaczniemy mówić o tem. Historja ta, odegrała poważną rolę w mojem życiu. Zgodziłem się na wszystko, co Regina postanowiła. Ale i ja również poszedłem do bibljoteki aby przeglądnąć te książki, o których opowiadała. Wróciwszy do Liserb, wiedziałem jednak więcej od niej. Regina nie doczytała do końca, a ja byłem dumny z tego, że o parę kartek więcej od niej przeczytałem. Powracając do domu, uśmiechałem się złośliwie. Są panie uśmiechy za które pokutować trzeba,

— Mogłaś poprosić mnie, żebym ci towarzyszył. Albo powinnaś była jego tu zaprosić.

— Nie znosisz go.

— Mam powody.

— Jakie?

— Nie mogę określić ich dokładnie, ale czuję je dobrze.

— Niewdzięczny jesteś!

— A czy ty, tak bardzo znowu wdzięczną jesteś.

— Pan Dawidson uczciwie wobec nas postępował. Twoja matka tak go lubiła.

Wzrok mój, musiał w tej chwili przestraszyć Reginę, gdyż odwróciła głowę, a usta jej drgnęły. Uczuła, że mnie zraniła. Powiedziałem jednak spokojnie:

— Widziałaś się z Dawidsonem w hotelu?

— Tak, odpowiedziała.

— Prosiłam, [illegible] do salonu zeszedł. Po ojcowsku mnie przyjął.

— Powiedziałaś mu o twoim projekcie małżeństwa?

Nie zważając na to, jakim tonem te słowa wypowiedziałem, opowiadała dalej:

— Powiedziałam mu o tem, co zadecydowaliśmy. Zdawało mi się, że go zdziwiły bardzo moje słowa. Dodam nawet, powiedziała patrząc mi prosto w oczy, że ten zimny, spokojny zawsze człowiek, był wzruszony.

— Doprawdy? Cóż go to obchodzić może?

Nagle, po chwili zastanowienia, ujęła mnie za rękę, mówiąc:

— Miałeś rację Jakóbie, nie powinnam była chodzić do pana Dawidsona.

Dlaczego, nie zapytałem wyraźnie w tej chwili. W rzeczywistości, nie miałem żadnych podejrzeń, a zresztą, nie znałem wtedy życia również. Regina zaczęła mówić szybko dalej:

— Stawiał pewne zarzuty. Twierdził, że jesteśmy za młodzi jeszcze, ty szczególniej. Powiedział również, że nie masz charak-

Zapewne, Regina nie była doskonałością, nie była świętą również, zresztą, świętych nie kocha się fizycznie. Była jednak szczerze pobożną, wierzyła w Boga, i odczuwała trwogę przed przekleństwem Jego. „Myślę, że musimy pobrać się zaraz z tych powodów, które znasz i z tych, których nie znasz jeszcze" (dopiero potem dowiedziałem się o czem myślała mówiąc te słowa). „Chcę, żebyśmy żyli podług praw Boskich. Trzeba księdza znaleźć". I znalazł się ksiądz. Był to stary misjonarz włoski, powracający z Afryki, gdzie przyzwyczaił się tłumy katechumenów hojnie i szybko obdzielać sakramentami. Może temu świętemu człowiekowi słońce mózg przepaliło, albo może był tak przejęty boską pobłażliwością Chrystusa?! Niewiadomo. Regina wytłomaczyła mu położenie nasze, swoim stanowczym, zdecydowanym głosem po włosku. Nie wiem, czy ten zakonnik pojął dokładnie o co go prosiła. Pobłogosławił jednak głowy nasze i obrączkę, którą włożyłem na palec Reginy w obecności dwuch ubogich w kaplicy w Cimier. „Taraz, powiedziała do mnie Regina, głosem niezmierną czułością drgającym — za cenę życia chciałbym ten głos raz jeszcze usłyszeć — Teraz jestem żoną twoją, Jakóbie.

To tajemne małżeństwo, ten związek, który powinien był dać nam szczęście, z mojej winy, z mojej winy tylko , stał się czemś nie do zniesienia. Małżeństwa dzieci, żadnej racji bytu nie mają. A byliśmy dziećmi oboje, za wcześnie wolnemi, nie mieliśmy doświadczenia żadnego, opieki żadnej. Wszystkie złe instynkta, wszystkie egoistyczne kaprysy młodzieńca, który się w mężczyznę przeistaczał, rozpętały się we mnie z gwałtownością, której nie potrafi pan wyobrazić sobie. Moralnie, powracałem do wieku, w którym rozbijałom zabawki, nacieszywszy się niemi. Regina przestała być towarzyszką zabaw moich. Była moją żoną, to znaczy rzeczą moją. Życie nauczyło mnie potem, że nasze życie ówczesne nie było odosobnionym wypadkiem. Niejedno zbyt młode małżeństwo rozpoczynało życie tak, jak myśmy nasze rozpoczynali. Ale skończyło lepiej. Bo pomagano im, podtrzymywano ich. Umiano uchować, uratować całą miłość, która głęboko w nich tkwiła. A przysięgam panu, że ogromnie kochałem Reginę. Ale, dowiedziałem się o tem później dopiero,

nie, jakie miała do mnie, zamarło w niej, w owej chwili. Myślała o hańbie, do której dopuściłem a z której się wyśmiewałem. Nie chciałbym używać zbyt silnych wyrazów jest jednak w duszy młodej kobiety ogrom czystości. I ja tę biel śnieżną z błotem zmieszałem. To zbrodnia! Wyśmiałem, wykpiłem wszystko co było najświętszego w duszy Reginy, zdruzgotałem jej wiarę w dobroć, w piękno życia, wiarę w dozwoloną wymianę czułości między dwojgiem ludzi. Czemże były nasze kłótnie dawne, ta ostatnia nawet, w porównaniu z tą odrażającą sceną, przez którą powiew śmierci przeszedł? Tak, śmierci, gdyż pomiędzy nami dwojgiem, coś wielkiego, tak wielkiego jak sumienie, umarło!... Dlaczego nie umiałem w owej chwili chwycić to dziecko w ramiona i oczyścić się w jej oczach słowami żalu i miłości, powiedzieć jej, co prawdą było, że poczyniłem już potrzebne kroki ku temu, abyśmy mogli stać się prawowitem małżeństwem przed Bogiem i ludźmi, że moje słowa kłamstwem były! Ale niestety! Nie umiałem, nie chciałem okazać uczucia, które mi się upokarzającem wydawało. Chłopcy nie umieją nawet na delikatność zdobyć się w miłości. Pozwoliłem Reginie, z rozpaczą w sercu odejść do swego pokoju. Ujrzałem ją na drugi dzień dopiero, ale Regina, nie była już Reginą...

Z początku, zdawało mi się, że nic w naszem życiu się nie zmieniło. Nie było nawet między nami tych zwyczajnych dąsów, które zwykle z błahych powodów powstają. Możnaby przypuszczać, że zapomniano o wczorajszej rozmowie. Regina śmiała się. Tak panie. Śmiała się ze wszystkiego z niczego zrazem. Śmiała się jednak jakimś nienaturalnym śmiechem, który nie miał już dawnej świeżości... Było to raczej coś, w rodzaju podśmiechiwania się, podobnego — później zrobiłem to porównanie, które z odrazą przytaczam — podobnego do śmiechu dziewcząt, które usiłują uśmiechem pokryć swój upadek. Nie śmiałem już wobec niej zdobyć się na porywy czułości, chociaż jestem dziś pewny tego, byłbym odepchnięty wówczas. Pomimo tego jednak, sąsiedzi nasi, których okna na nasz park wychodziły, mogli widzieć nas, jak zwykle, czytających razem, grających w tennisa i wystawających przy niebieskiej balustradzie, która, jednego z tych wieczorów zainteresowała pana.

zapóźno... I zapóźno dowiedziałem się również, na jakie skazywałem ją cierpienia. To dziecko, które za czasów zabaw naszych tyle uporu okazywało, teraz stało się niebywale cierpliwe. Miała poczucie nowego obowiązku. Okazywała wzruszającą uległość. Ale zrozumieć trzeba, że ta łagodność nie mogła być w jej wieku rezygnacją. Miewaliśmy jednak i szczęśliwe chwile i wtedy widziałem budzącą się w niej nadzieję. We mnie jednak budziło się dzikie okrucieństwo, które było prawdopodobne objawem atawizmu brutalności. Dopiero później zobaczyłem, jak trzeba umieć panować nad sobą, kontrolować siebie samego, aby móc żyć pomiędzy ludźmi. Regina stała się dla mnie przedmiotem doświadczeń. Czyż mogę mieć żal do tego stworzenia, że nie chciało dać się zniszczyć jak lalka? Że zareagowało na tę wiwisekcję moralną? Ale nie odrazu doszło do tego. Pewny jestem, że byłaby zniosła jeszcze dużo rzeczy. Ale trzeba było, aby stało się to, co mogło stać się najgorszego, aby padły nieoględnie słowa moje, które wywołały katastrofę. I znalazł się człowiek, który skorzystał z nieszczęścia.

* * *

Nie przypominam sobie już dzisiaj, co było przyczyną naszej sprzeczki ostatniej. Owego fatalnego wieczoru Regina przestała panować nad sobą. Z subtelnością odparowywała raniące ją słowa, a mnie złościła bystrość jej umysłu, jej wyższość, która nie chciała się poddać mojej dumie młodego, złośliwego władcy. Bredziłem. Nareszcie Regina znużona, zakończyła sprzeczkę słowami:

— Zapewne masz rację. Ja jestem kobietą tylko, twoją żoną...

— Nawet nie żoną moją! — wykrzyknąłem z wściekłością. — To małżeństwo, to kłamstwo, głupota zwarjowanej dziewczyny. Możemy rozłączyć się z sobą, kiedy tylko zechcę tego!

Nie miałem wprawdzie tego zamiaru, a wypowiedziane słowa, nie miały dla mnie większego znaczenia, jak tyle innych, wypowiedzianych w uniesieniu, niegdyś, w czasie dziecięcych burz, kiedy to rozzłoszczona dziewczynka zasypywała mne gradem włoskich złorzeczeń. W owej krytycznej chwili czułem dobrze, że Regina jest na zawsze z moim życiem złączona i byłbym przestał ją dręczyć, gdybym był mógł przypuszczać, że ucieknie odemnie. I nie byłbym

tych raniących ją słów wypowiedział i nie byłoby doszło również do tego, co później nastąpiło. W pierwszej chwili Regina odpowiedziała spokojnie:

— Rozłączyć się? To jedyna rzecz, której teraz uczynić nie możemy, Jakóbie.

Uśmiechnąłem się złośliwie.

— Nie śmiej się tak — powiedziała. — Boga obrażasz!

— Ależ moja biedna Regino, upieram się złośliwie. To małżeństwo nasze, nie jest żednem małżeństwem przecie. Jeżeli nie wiesz, to muszę ci o tem powiedzieć, że ta sławna książka, którą czytałaś, w błąd cię wprowadziła. Zaraz po twoim powrocie, poszedłem do owej bibljoteki, w której się tak wykształciłaś. Radzę ci jednak, abyś dopełniła wykształcenia swego i przeczytała jeszcze raz dzieło, traktujące o małżeństwie, księdza Boudinhon, profesora instytutu katolickiego w Paryżu. Dowiesz się wówczas, że tego rodzaju małżeństwa, jakie zawarliśmy w kaplicy w Cimier, zostały zniesione jeszcze w 1907 roku, za Piusa X. dekretem konsystorza, który nazywa się „Ne temere". Widzisz, i to słowo łacińskie pamiętam.

Nie dosłuchawszy nawet moich słów ostatnich, przerwała je okrzykiem:

— A więc to, co stało się w Cimier, niema znaczenia żadnego? To było niczem? Niczem?...

Wzruszyłem ramionami. Czułem, że zraniłem ją jak ptaka, któremu skrzydła złamano. Jej rozszerzone oczy wpiły się w moje. Patrzyłem jednak na nią bezlitośnie.

— A więc ty, powiedziała, łkając gwałtownie — ty wiedziałeś? Wiedziałeś o tem? I nie powiedziałeś mi? Chciałeś, żeby tak się stało?...

Zdaje mi się, że spostrzegłem wówczas w jej szalonym wzroku odcień odrazy. Nie zdawałem sobie wtedy jednak sprawy z tego. O nie, nie! Dużo zniszczyłem wówczas w tej duszy dziecięcej. Nie chodziło tu wcale o skrupuły dewotki, opanowanej strachem przed grzechem śmiertelnym. W owej chwili Regina z pewnością nie myślała o Bogu. Myślała, że jestem potworem. Zaufa-

zastępowała, ludzkość cała. To miłe, dobre stworzenie, które samą obecnością swoją, wytworzyć mogło ożywczy nastrój i wybawić z tej strasznej samotności... Regina...

Czoło jego zachmurzyło się. Oparł je o rękę, podniósł jednak natychmiast głowę, a na twarzy malowało się zawstydzenie, że w taki sposób zdradził wzruszenie swoje.

— Widzę, że nie skończę nigdy tego opowiadania. Dramaty życia, powinny być dla tych tylko, którzy je przeżyli. Nadużywam cierpliwości pańskiej, ale przyrzekam, nie będę już więcej przerywał. Na czem to ja przerwałem? Aha, tak, powiedziałem już zdaje się, że poszliśmy oboje z Reginą do parku, ku niebieskiej balustradzie, gdzie poprzedniego dnia zamieniliśmy zaręczynowy pocałunek. I tu zmieszana nieco Regina, zaczęła mi opowiadać, wahając się co chwilę:

— Wyszedłszy od pana Dawidsona, poszłam do bibljoteki, i czytałam tam rozmaite książki... Nie odgadłbyś nigdy... Wreszcie książki traktujące o małżeństwie... O małżeństwie kościelnem. Najpierw przeglądałam jakiś romans: „Narzeczeni" Manzoniego, i gruby tom traktujący o ślubach małżeńskich, przez kościół uświęconych.

Regina, proszę pana, zagłębiała się tego popołudnia w jakiemś starem wydaniu praw kanonicznych. I z tego dzieła, pochodzącego jeszcze z czasów soboru Trydenckiego, dowiedziała się, że po załatwieniu formalności cywilnych, wystarczy dwojgu ludziom, wobec księdza powiedzieć, że chcą należeć do siebie, aby im był udzielony sakrament małżeństwa.

— O! wykrzyknąłem mimowoli, zainteresowany w tem miejscu opowiadaniem pana Frontier.

A on, popatrzył na mnie w milczeniu, i przez chwilę pozostawił mnie, własnym myślom moim. Tego rodzaju małżeństwa zawierano często w początkach chrześcjańswa. Wszelkie formalności zredukowane były do wyrażenia woli wobec księdza, a wystarczało nawet złożenie przysięgi wobec Boga tylko w kościele. Tym tajemnym małżeństwom, sobór Trydencki przeciwstawił pewnego rodzaju

teru, że opiekun mój nigdy nie zgodzi się na takie szaleństwo, że ja powinnam wyjść za człowieka starszego, takiego...

Zaśmiawszy się nerwowo, dodała:

— Jednem słowem takiego, któryby był przeciwieństwem ciebie, mój biedny Jakóbie.

— I naturalnie, ten człowiek wyszuka takiego męża dla ciebie jakiego ci potrzeba?

— On go już znalazł.

— Kogo? — wykrzyknąłem ze złością.

— To obojętne.

Wstając od stołu, ujęła mnie serdecznie za rękę i powiedziała.

— Chodźmy do parku.

Była to piękna noc, jakich wiele bywa w Nicei, ale drugiej takiej, nie przeżyłem dotąd... Dziś jeszcze, kiedy ujrzę w którymś z ogrodów w Cimier postać dziewczęcą w białej sukni, o ruchach żywych i wdzięcznych, otwieram ramiona, jak gdybym chciał uchwycić marę przeszłości swojej. Regina...

Przerwał wzruszony. Po chwili zaczął opowiadać dalej przytłumionym głosem.

— Straszne to jest nie mieć żadnego ogniska domowego. Człowiek, jakgdyby był obdarty ze wszystkiego. Nie posiada się wtedy nic naprawdę, ani starego ogrodu, ani kościoła, ani cmentarza nawet... Ojciec mój spoczywa pod murowaną płytą w Brazylji, i nikt się tam z nim nigdy nie połączy. Matka tu na cmentarzu przejezdnych. Ja w hotelach żyję. Zdaje mi się, że nie mam prawa nigdzie zatrzymać się na dłużej, że wszędzie jestem jakgdyby z wizytą tylko.

— ...A park Liserb?

— Tak. Pan mnie zrozumiał. Ten piękny ogród, w którym przeżyłem dziecinne lata, był niejako miejscem mego urodzenia. Z nim tylko wiążą się wspomnienia moje. Zabawy dziecinne, matka, która od czasu do czasu tu się pojawiała, dziewczynka mała o pięknych włosach i głębokich oczach, Regina, która rodzinę całą mi